

# Władysław T. Miodunka

---

## Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. Od znajomości polszczyzny do tłumaczenia literatury polskiej na portugalski

---

Postscriptum Polonistyczne nr 1(21), 201-220

---

2018

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW T. MIODUNKA  
Uniwersytet Jagielloński  
Kraków

## Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. Od znajomości polszczyzny do tłumaczenia literatury polskiej na portugalski

Polish-Portuguese bilingualism in Brazil.  
Speaking Polish and translating Polish literature

**Abstract:** The article author takes up again the issue of Polish-Portuguese bilingualism and recalls his research conducted in Brazil in the mid-nineties of the 20<sup>th</sup> century. He begins with a presentation of the research methodology and its territorial conditioning. He presents bilingualism as a group phenomenon, characteristic for most Brazilians of Polish descent (the author of the article highlights the differences between big cities, small towns and colonies). Next, he recalls the ways of becoming bilingual, which enables him to analyse individual cases of bilingualism and its variability over time. The article concludes with the three case studies described in the monograph published in 2003. The author presents successes achieved by the described people due to their knowledge of Polish language.

**Keywords:** Polish-Portuguese bilingualism, research methodology, group bilingualism, individual bilingualism, case studies, Brazilian of Polish descent

Chociaż monografia zatytułowana *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii* ukazała się w 2003 roku, a więc 15 lat temu, to samo zjawisko dwujęzyczności Polonii brazylijskiej było badane przeze mnie głównie w latach 1995–1996, w okresie prowadzenia zajęć na Uniwersytecie Federalnym Parany w Kurytybie. Pomysł badań zrodził się w 1994 roku, jednak pierwotnie miały one być bardziej rozbudowane. Początkowa koncepcja nie została całkowicie zrealizowana, ponieważ była tworzona bez znajomości realiów brazylijskich, przede wszystkim wielkości kraju oraz odległości między poszczególnymi koloniami polskimi w jego trzech południowych stanach: Parana, Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Ostateczna koncepcja, zaprezentowana

w monografii, powstała zatem już po wstępnym przeanalizowaniu zebranego materiału, co stało się w 1998 roku, czyli 20 lat temu.

Powrót do tamtych badań jest związany z chęcią pokazania, jak wygląda proces stawania się i bycia dwujęzycznym widziany z perspektywy upływu czasu, który bezlitośnie weryfikuje wiele opinii i sądów. Z góry trzeba jednak zastrzec, że „bezlitosa weryfikacja” nie polega tylko na zabieraniu badaczowi pozytywnych złudzeń, ale także na uwzględnianiu faktów, które w okresie prowadzenia badań terenowych językoznawca postrzegał jako raczej niemożliwe do zaistnienia, gdyż znając powierzchownie swych informatorów, nie mógł zakładać określonego ich rozwoju. Zjawisko dwujęzyczności jest związane z naturą ludzką, z dziejami poszczególnych jednostek, wśród których zdarzają się te „nieprzewidywalne”, których twórczego potencjału ani nie znamy, ani się go nawet nie domyślamy. To u nich stwierdzamy po latach zaskakujące fakty, nie tylko potwierdzające nasze opinie, ale i stanowczo im przeczące. Przeczucie tego zjawiska wyraziłem w jednym z trzech mott do książki, czyli we fragmencie wiersza Wisławy Szymborskiej z 1984 roku zatytułowanego *Wielka liczba*.

Cztery miliardy ludzi na tej ziemi,  
a moja wyobraźnia jest, jak była.  
Źle sobie radzi z wielkimi liczbami.  
Ciągle ją jeszcze wzrusza poszczególność  
(Szymborska 1996, 77)

## Metodologia badań dwujęzyczności Polonii brazylijskiej

Wyjeżdżając do Brazylii 5 marca 1995 roku, zdawałem sobie sprawę, że podczas sześciomiesięcznego pobytu będę miał wyjątkową okazję pracować w tamtejszej uczelni wśród brazylijskich kolegów ze studentami anglistyki kończącymi studia magisterskie oraz ze słuchaczami studiów podyplomowych dla wykwalifikowanych nauczycieli, zainteresowanymi nauczaniem języka polskiego w tych szkołach gminnych, których władze zdecydowały się na uruchomienie kursów dla potomków polskich osadników w trzech południowych stanach Brazylii. Kandydaci na nauczycieli polszczyzny byli osobami polskiego pochodzenia, znali więc kod mówiony naszego języka w takiej odmianie stylistycznej, której nauczyli się w domu. Przeważnie była to

odmiana potoczna z domieszką elementów regionalnych i gwarowych, w kilku przypadkach natomiast był to polski dialekt. Ich znajomość kodu pisanego była ograniczona do świadomości, że polski i portugalski używają tych samych liter łacińskich, tworzących jednak dwa odmienne systemy graficzne powiązane z systemem fonologicznym każdego z języków. Połowa słuchaczy uczyła się wcześniej czytania i pisania po polsku, miała więc w tym zakresie większą lub mniejszą praktykę. Do tej grupy należeli przede wszystkim księża, dysponujący polskim wykształceniem podstawowym, średnim i wyższym, a także ci przedstawiciele Polonii brazylijskiej, którzy po szkole podstawowej trafili do brazylijskich szkół średnich (seminariów niższych), przygotowujących kandydatów do wyższych seminariów duchownych. Poza nimi polskim kodem pisanym posługiwało się także kilka osób wychowanych przez wykształconych rodziców, którzy w domu ćwiczyli ze swymi dziećmi czytanie i pisanie, choć zdarzały się też osoby, które same uczyły się pisać i czytać w języku przodków (Miodunka 2003, 180–181). Nieznajomość polskiego kodu pisanego była wynikiem tzw. pierwszej nacjonalizacji przeprowadzonej przez prezydenta Brazylii, Getulio Vargasa, który w końcu 1938 roku wydał dekret zakazujący nauczania języków imigrantów w szkołach etnicznych (zob. Kula 1981, 159–228; 1987, 202–211). Rozporządzenie wynikało z obaw przed rosnącą w świecie siłą nacjonalizmów niemieckiego, włoskiego i japońskiego, które doprowadziły do wybuchu II wojny światowej. Brazylia jako państwo miała powody, by obawiać się tego zjawiska ze względu na koncentrację osadnictwa włoskiego, niemieckiego i japońskiego w określonych regionach kraju, zwłaszcza w trzech południowych stanach – Paranie, Santa Catarinie i Rio Grande do Sul, gdzie znajdowały się także największe skupiska osadnictwa polskiego.

Możliwość mieszkania i pracy przez kilka miesięcy w Kurytybie, stolicy stanu Parana, potraktowałem jako dobrą okazję do regularnego prowadzenia dokumentowanej w dzienniku obserwacji uczestniczącej<sup>1</sup> Polonii brazylijskiej. Realizowałem badania, prowadząc zajęcia w Departamencie Obcych Języków Nowożytnych Uniwersytetu Federalnego Parany (UFPR) oraz uczestnicząc w kursie języka portugalskiego jako obcego dla studentów zagranicznych. Obserwacja nie ograniczała się jednak tylko do terenu UFPR, dzięki bliskim kontaktom z Konsulatem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie brałem udział we wszystkich imprezach organizowanych przez ówczesnych pracowników Konsulatu z Panią Konsul Grażyną Machałek na czele.

---

<sup>1</sup> Wszystkie podkreślenia - W.M.

W Kurytybie była jeszcze jedna instytucja godna uwagi badacza polszczyzny i polskości w Brazylii: znajdujący się w centrum miasta kościół parafialny św. Stanisława, w którym pracowali polscy księża chrystusowcy mówiący po portugalsku. Był to kościół polski nie tylko ze względu na patrona, ale głównie dlatego, że został zbudowany przez Polaków, którzy kiedyś spotykali się na mszach dla członków polskiej kolonii w Kurytybie. W okresie mojego pobytu w tym mieście w kościele św. Stanisława nabożeństwa były celebrowane po portugalsku, a tylko jedna msza w niedzielę o godzinie 9.00 była odprawiana po polsku. Przez cały czas pobytu chodziłem na tę mszę, starając się przysłuchiwać polszczyźnie używanej przez księży i wiernych. W nabożeństwie uczestniczyło zwykle od 50 do 80 osób. Nie było to grono imponujące, ale trzeba powiedzieć, że Kurytyba budziła się w niedzielę dopiero koło południa, więc taka liczba osób, które wstawały rano, by móc uczestniczyć w polskiej mszy, nie wydawała mi się wtedy mała.

Sytuacja ulegała zmianie, kiedy odbywały się uroczystości parafialne, jak np. odpust w dzień św. Stanisława czy procesja Bożego Ciała. Wydarzenia te były dla mnie źródłem kilku zaskakujących obserwacji. Otóż na odpuszcie część osób była ubrana w polskie stroje ludowe albo miała jakieś atrybuty narodowe. Na ludowo nosili się członkowie zespołu folklorystycznego „Wisła”. Wśród nich wyróżniał się chłopak, który podczas procesji niósł chorągiew św. Stanisława; był on w stroju krakowskim, ale rysy miał wyraźnie orientalne. Od kierowniczkii zespołu, pani Stefani, dowiedziałem się, że był to Mauricio, Brazylijczyk japońskiego pochodzenia, zafascynowany polską kulturą ludową. Z żywym zainteresowaniem polskim folklorem miałem się spotykać potem w Brazylii jeszcze wiele razy.

Procesja Bożego Ciała była interesująca z tego względu, że zgromadziła o wiele więcej niż zwykle osób, które nie mieszcząc się w kościele, zajmowały miejsca na dziedzińcu, gdzie znajdowały się także cztery ołtarze. Owo zgromadzenie przypominało tłum w centrum brazylijskiego miasta: obok osób białych było wielu mulatów i czarnoskórych. Dla mnie było to nowością, gdyż uczestnicząc w mszach polskich, spotykałem zwykle osoby białoskóre. Nabożeństwo było odprawiane po portugalsku, natomiast jego części przy dwu ołtarzach odbyły się po polsku, a przy dwu – po portugalsku, co na zebranych nie robiło wrażenia, gdyż był to przyjęty tam zwyczaj. Można powiedzieć, że do polskości kościoła św. Stanisława, zbudowanego przez Polaków i przez dziesięciolecia stanowiącego jeden z głównych ośrodków polskości w Kurytybie i okolicy, w końcu minionego wieku wracano symbolicznie tylko przy specjalnych okazjach, takich jak odpust św. Stanisława czy

procesja Bożego Ciała. Poza tym był on kościołem otwartym dla wszystkich katolików kurytybskich.

Ponieważ miałem w zwyczaju chwytać każdą okazję, aby nawiązywać kontakty, po rozpoczęciu zajęć dydaktycznych korzystałem także z zaproszeń moich studentów do odwiedzenia konkretnych miejscowości w Paranie oraz w stanach Santa Catarina i Rio Grande do Sul, do udziału w spotkaniach z młodzieżą szkolną polskiego pochodzenia czy też do spotkań w kościołach po mszach z wiernymi z poszczególnych parafii. Uświadamiało mi to, że moja praca jako profesora z Polski prowadzącego zajęcia na UFPR stanowi swego rodzaju wydarzenie społeczne, ważne dla Polonii brazylijskiej. Swoimi słowami wyraziła to pochodząca z Tomas Coelho uczestniczka moich zajęć, prowadzonych w soboty dla wszystkich chętnych z Kurytyby i okolicy, mówiąc tak: „Tak się cieszę, że docekalam czasów, kiedy profesor z Polski uczy mnie polskiego na uniwersytecie brazylijskim w Kurytybie” (Miodunka 2003, 171–172).

Częste kontakty z wieloma przedstawicielami Polonii brazylijskiej i Brazylijczykami stanowiły okazję do pozyskiwania materiałów zastanych, czyli np. numerów archiwalnych czasopism polskich, wydawnictw okazjonalnych, programów imprez, nadtitek artykułów czy egzemplarzy wydawnictw poświęconych historii osadnictwa polskiego w Brazylii typu *O camponês polonês no Brasil* Ruya Wachowicza (1981).

Prace pisemne moich studentów brazylijskich stanowiły materiały wywołane, umożliwiające np. analizę procesu uczenia się pisania w języku polskim. Było ich stosunkowo dużo, ponieważ codziennie słuchacze studiów podyplomowych mieli krótkie dyktando sprawdzające umiejętności ortograficzne w zakresie opanowania pisowni typu u//ó czy ź//rz. Pamiętam, że dużym zainteresowaniem wśród uczestników sobotnich zajęć cieszył się tekst o historii rodzinnej Gersona Palmieriego, późniejszego bohatera mojego podręcznika *Część, jak się masz? Polonês para iniciantes* (Miodunka 2001, 121–142). Gerson, uczący się polskiego w UJ, był Brazylijczykiem polsko-włoskiego pochodzenia. Jego matka, urodzona w Brazylii, wywodziła się z rodziny polskiej, a ojciec był Brazylijczykiem o włoskich korzeniach. Pisząc tę krótką historię rodzinną, wykorzystałem poznaną w Kurytybie opinię, że mieszane małżeństwa polsko-włoskie są zwykle udane i szczęśliwe. Uświadomiła ona studentom, że dzieje rodziny są wartością, którą trzeba znać i warto umieć je opowiedzieć nie tylko po portugalsku, ale i po polsku. Ponieważ mieli oni na zadanie domowe opisać swoje historie rodzinne, przygotowali teksty wyjątkowo starannie, dodatkowo dokumentując je pa-

miątkami typu kopia zachowanego paszportu dziadka lub babci, metryka urodzenia, akt ślubu, fotografie okolicznościowe itp. W ten sposób materiał wywołany, jakim była historia rodzinna konkretnego studenta, został wzbogacony o materiały zastane, do których w inny sposób na pewno bym nie dotarł.

Po powrocie do Polski materiały wywołane były uzupełniane o teksty listów, kartki pocztowe czy maile tych spośród moich znajomych, którzy utrzymywali ze mną i utrzymują kontakty do dziś (Miodunka 2003, 223–267).

### Badania dwujęzyczności grupowej Polonii brazylijskiej

Gromadzone w marcu, kwietniu i maju 1995 roku obserwacje oraz lektura brazylijskich prac socjolingwistycznych pozwoliły mi na przygotowanie końcem maja ankiety, która została rozprawdzona przez współpracujących ze mną nauczycieli polskiego pochodzenia wśród zbiorowości polonijnej. Zależało mi na tym, aby w grupie respondentów znalazły się osoby młode, ich rodzice i dziadkowie, by w miarę możliwości byli to przedstawiciele wszystkich generacji. Wypełnione ankiety otrzymałem od 226 osób, spośród których największą grupę stanowili mieszkańcy Rio Grande do Sul (58,4%), a mniejsze – Parany (26,5%) i Santa Catariny (10,6%). Tylko dziesięciu ankietowanych (4,4%) mieszkało poza tymi stanami w miastach Rio de Janeiro i Brasília. Tak się szczęśliwie złożyło, że znajomi z Rio Grande do Sul zwrócili moją uwagę na pracę prof. Stefana Kucharskiego, psychologa pracującego w Universidade Gama Filho w Rio de Janeiro, który wraz ze swymi studentami prowadził badania zjawiska dwujęzyczności i dwukulturowości w koloniach polskich na południu Brazylii: głównie w stanie Rio Grande do Sul (kolonie Áurea, Carlos Gomes, Dom Feliciano, Guarani das Missões) i w Paranie (kolonie Cruz Machado i Rio Claro do Sul). Jego ankiety wypełniło 720 osób, spośród których 320 respondentów to młodzież od 10 do 18 lat, a pozostali to szeroko rozumiani dorośli w wieku od 19 do 55 lat. Rezultaty tych badań autor opublikował w 1996 roku w czasopiśmie „Perspectiva” wydawanym przez Universidade Regional Integrada do Alto Uruguai e das Missões, opatrując je tylko bardzo ogólnym komentarzem. Materiały z tych badań zostały poddane przeze mnie szczegółowej analizie w podrozdziale 6.1. *Dwujęzyczność i dwukulturowość kolonii polskich w Brazylii południowej. Badania S. Kucharskiego* (Miodunka 2003, 123–134). Oto fragment podsumowania tego podrozdziału:

To podstawowa komórka społeczna, jaką jest rodzina, przechowywała przez kilka pokoleń język polski. Fakt ten całkowicie potwierdzają badania S. Kucharskiego, pokazujące, że 98,89% badanych uczyło się go w domu, w rodzinie. Ponieważ od 1938 r. nie można było organizować nauczania języków etnicznych w szkołach, polszczyzna, którą znają badani, to język mówiony w takiej odmianie stylistycznej, której używano w domu i w kolonii (przeważnie gwara, język potoczny, rzadko – język literacki). Polszczyzna mówiona była dla wielu osób pierwszym językiem, znajomość portugalskiego przychodziła później: jeszcze przed pójściem do szkoły, w szkole, czasem w okresie młodości. Znajomość obu tych języków daje zjawisko bilingwizmu polsko-portugalskiego, przy czym więcej niż połowa ankietowanych (52,78%) woli się posługiwać polskim. Tak jednak wygląda to zjawisko w koloniach przez wiele lat żyjących w stosunkowo dużej izolacji, w zbiorowościach zdominowanych przez Polonię i znajdujących się daleko od miast. W miastach i w osadach w pobliżu dużych miast zmiany językowe i kulturowe były o wiele szybsze, ale tego zjawiska ankieta S. Kucharskiego nie miała i nie mogła pokazać (Miodunka 2003, 134).

Analiza odpowiedzi ankietowanych, którzy wypełnili przygotowany przeze mnie kwestionariusz, została przedstawiona w podrozdziale 6.2. *Dwujęzyczność Polonii brazylijskiej w miastach, miasteczkach i koloniach. Badania własne W. Miodunki* (Miodunka 2003, 135–157). Dotyczyła ona nie tylko znajomości i używania języków polskiego i portugalskiego, ale także postaw badanych wobec każdego z języków i ich tożsamości. Podrozdział kończą wnioski, wśród których znajdujemy następujące uwagi:

Ogólnie trzeba mówić o istnieniu w Brazylii bilingwizmu nierównorzędnego, gdyż niewątpliwie dominuje w nim język portugalski, znany lepiej prawie wszystkim ankietowanym. Co więcej, znajomość portugalskiego jest kompletna w tym sensie, że respondenci rozumieją ten język, mówią nim, piszą i czytają w tym języku. Taka znajomość języka może być nie tylko podstawą codziennej komunikacji, ale także podstawą pełnego rozwoju intelektualnego użytkowników i ich samorealizacji. Na tym tle o znajomości polszczyzny trzeba mówić jako o znajomości częściowej: chodzi bowiem głównie o znajomość kodu mówionego (rozumienia i mówienia po polsku) przy braku znajomości kodu pisanego. Znajomość języka mówionego pozwala tylko na bezpośrednie kontakty z ludźmi znającymi ten język, ale skutecznie uniemożliwia przekraczanie barier miejsca i czasu – uniemożliwia samodzielne czytanie tekstów polskich,



poznawanie przez nie polskiej kultury, czy choćby kontakty listowe z rodziną w Polsce lub innymi Polakami. (...) Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii istnieje, ale ma on dwie formy: jest widoczny w koloniach na południu kraju i ukryty w miastach, zwłaszcza w dużych miastach (Miodunka 2003, 152–153).

Kontakty, które utrzymuję od lat 90. z częścią moich informatorów, pozwoliły mi poznać jeden przypadek, który potwierdza te wnioski. Otóż jednej z rodzin polskich w Kurytybie udało się nawiązać kontakty z rodziną w Polsce dzięki zaproszeniu do Kurytyby brata seniorki rodu. Jego pobyt w rodzinie brazylijskiej był wspomniany jako wydarzenie i powszechna mobilizacja ze względu na język polski, którego większość rodziny używała w dzieciństwie i młodości, później zaś porozumiewała się głównie po portugalsku, przekonana, że polskiego już nie pamięta. Pobyt znającego tylko polszczyznę wujka był wydarzeniem, gdyż okazało się, że konieczność komunikacyjna zachęciła wszystkich do przypomnienia sobie języka dzieciństwa. Po powrocie do Polski córka wujka napisała podziękowanie za serdeczne przyjęcie ojca w Brazylii, składając też przy okazji życzenia bożonarodzeniowe. List pozostał bez odpowiedzi, gdyż nikt nie był w stanie napisać odpowiedzi po polsku. Nie wyrzucono go jednak, ale zachowano jako cenną pamiątkę z kraju pochodzenia. Jedna z osób z tej rodziny wybrała się w 1997 roku na kurs wakacyjny do Krakowa, po powrocie zaś zaczęła chodzić na kursy wieczorowe polszczyzny prowadzone na UFPR. Robiąc porządki, przypadkowo natrafiła na zachowany list z Polski, przeczytała go na nowo i postanowiła odpowiedzieć rodzinie, traktując to jako ćwiczenie z pisania w języku, którego się uczyła. Odpowiedź została przygotowana po kilku latach, gdyż tyle czasu było trzeba, by ktoś z członków rodziny miał okazję w Brazylii nauczyć się pisać po polsku.

Nie ulega wątpliwości, że przyszłość polszczyzny na południu Brazylii zależy od przekazywania jej następnym pokoleniom w miasteczkach i koloniach, a nie w (wielkich) miastach brazylijskich. Oto co na temat używania języka polskiego w kolonii Rio Claro koło Mallet pisze prowadząca tam w 2015 roku badania antropolożka i językoznawczyni, Karolina Bielenin-Lenczowska:

Mieszkańcy Rio Claro w większości mówią po polsku i w tym języku zazwyczaj prowadziłam rozmowy i wywiady. Należy dodać, że jest to dialekt pochodzący z końca XIX w., z silnymi wpływami języka portugalskiego, zwłaszcza w warstwie leksykalnej. W niektórych sytuacjach przechodziliśmy

na język portugalski. Komunikacja pisemna odbywa się w zasadzie tylko po portugalsku. Język polski, mimo że przekazywany z pokolenia na pokolenie, zachował się bowiem niemal jedynie w wersji mówionej. Mało osób czyta po polsku, jeszcze mniej pisze (Bielenin-Lenczowska 2017, 125).

Ta obserwacja jest bardzo ważna, ponieważ została poczyniona 20 lat po prowadzonych przeze mnie badaniach, a poza tym – odnosi się ona do jednej kolonii położonej w interiorze stanu Parana, a ja nie miałem możliwości ankietowania mieszkańców takich miejscowości. Dlatego dziś jestem przekonany, że niczego tak nam nie trzeba, jak zbadania sytuacji językowej takiej kolonii jak Rio Claro i to w dodatku na tle zwyczajów komunikacyjnych panujących w okolicy (por. Miodunka 2003, 142–146).

### Badania dwujęzyczności jako procesu indywidualnego, zmiennego w czasie

Badania ankietowe bilingwizmu oceniam w monografii po pierwsze jako jednostronne, gdyż ukazują one jako coś bardzo obiektywnego częściowo subiektywne opinie informatorów wyrażone w czasie prowadzenia badań, a po drugie jako ograniczone, ponieważ pokazują dwujęzyczność jedynie jako stan. Aby przekroczyć tę barierę, osobny rozdział poświęciłem na pokazanie bilingwizmu jako procesu trwającego w czasie. Chodzi o rozdział 7. *Bilingwizm polsko-portugalski jako proces indywidualny i społeczny. Modele stawania się i bycia dwujęzycznym* (Miodunka 2003, 158–222). Po przeprowadzeniu wywiadów z 76 osobami, wyróżniłem w nim sześć modeli stawania się i bycia dwujęzycznym:

- 1) polski językiem ojczystym, portugalski językiem drugim przyswojonym w okresie dorosłości;
- 2) polski językiem pierwszym, portugalski językiem drugim poznany w dzieciństwie;
- 3) polski to „słodkie wspomnienie dzieciństwa”, portugalski to język kariery zawodowej;
- 4) portugalski językiem pierwszym funkcjonalnie, studia w języku polskim w Polsce jako okres przekroczenia granic portugalskiego;
- 5) portugalski językiem ojczystym, polski językiem drugim poznany w Brazylii;

- 6) portugalski językiem ojczystym, polski językiem obcym poznanym w Polsce.

Poza tymi modelami znalazły się takie zjawiska, jak zapominanie języka etnicznego i powroty do niego oraz rzadkie przypadki badań terenowych osób, które nie nauczyły się portugalskiego na tyle, żeby można było mówić o zjawisku dwujęzyczności. Część moich rozmówców to osoby, które stosunkowo dobrze poznałem podczas zajęć na UFPR. Wywiady z nimi dokumentowały tylko część informacji, którymi na ich temat dysponowałem. Inaczej było z osobami nagrywanymi podczas wyjazdów terenowych. Zwykle najpierw rozmawiałem z kimś znającym daną zbiorowość o poszukiwanych przeze mnie przypadkach i wstępnie ustalaliśmy kandydatów do wywiadów. Większość zgadzała się potem na rozmowę i jej nagranie. Zdarzały się jednakże takie sytuacje, kiedy spotykałem się z grupą zainteresowanych moimi badaniami, rozmawiałem ze wszystkimi, a dopiero potem wybierałem osoby do nagrania. Były to najczęściej spotkania na terenach parafii, organizowane przez księży przy okazji mszy i nabożeństw. Oczywiście, moich rozmówców z badań terenowych znałem w mniejszym zakresie niż pozostałych informatorów. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te osoby mówiły o swoim bilingwizmie indywidualnym, o tym, jak kształtował się on przez całe ich dotychczasowe życie. To cecha różnicująca rozdziały 6. i 7.: podczas gdy w rozdziale 6. analizuję bilingwizm grupowy Polonii brazylijskiej na podstawie badań ankietowych, to w rozdziale 7. traktuję dwujęzyczność jako zjawisko indywidualne, kształtowane przez lata, trwające i zmieniające się w czasie.

Jednej osobie, z którą utrzymywałem najbliższe kontakty, poświęciłem zresztą cały osobny rozdział pomyślany jako studium przypadku na tle historii rodziny. Chodzi o rozdział 8. *Bilingwizm indywidualny. Studium przypadku osoby R. w wielkim mieście* (Miodunka 2003, 223–267). Osoba ta mogłaby się była stać jednym z przypadków przedstawianych w modelu 3., w którym język polski jest językiem używanym w dzieciństwie, natomiast późniejsza edukacja i udana kariera zawodowa wiążą się z językiem portugalskim oraz z innymi językami. Bogactwo posiadanych materiałów na temat historii tej osoby i jej rodziny, jak też jej niezwykła szczerłość w dzieleniu się refleksjami o poszczególnych wydarzeniach spowodowały, że postanowiłem zaprezentować bardziej szczegółowe niż to się zwykle robi studium przypadku. Po 20 latach myślę, że był to – historycznie rzecz ujmując – dobry wybór, jak też przecucie niezwykłości nieznanych mi wtedy przyszłych losów tej osoby. Na zakończenie tego artykułu chcę przedstawić losy trzech postaci analizowanych w monografii z 2003 roku, których wykorzystanie polszczyzny w ich

późniejszej pracy i działalności nie dawało się w żaden sposób przewidzieć w okresie pisania monografii.

## Stan znajomości polszczyzny trzech osób po 20 latach od badań ich dwujęzyczności

Regina

Pierwszym analizowanym przypadkiem będzie osoba, której w monografii poświęciłem osobny rozdział, zwana w książce „osobą R.”. Ponieważ rozwój jej bilingwizmu polsko-portugalskiego przebiegał w sposób dość niezwykły, jest ona tą postacią, o której piszę najczęściej, w zasadzie w każdym artykule na temat bilingwizmu polsko-obcego (Miodunka 2010; 2014; 2016). W artykule z 2010 roku zdradziłem zresztą, że tajemnicza dotąd „osoba R.” to w rzeczywistości Regina Przybycień, profesor UFPR, specjalistka w zakresie literatury amerykańskiej. Najlepiej będzie przypomnieć to, co napisałem o niej w 2003 roku:

Nie bez racji do studium przypadku bilingwizmu polsko-portugalskiego w Brazylii wybraliśmy R., osobę, która przez wiele lat sama negowała swój bilingwizm, ale która w wyniku przemian stała się osobą widoczną i znaczącą dla rozwoju polskości w swym środowisku. Tym, co jest szczególnie interesujące, były przemiany, o których R. skłonna była mówić, każdą rozmowę traktując jako okazję do samoanalizy. Równocześnie jej wiedza i wykształcenie pozwalały na wychodzenie poza swój przypadek indywidualny i na widzenie go na szerszym tle przemian społeczeństwa brazylijskiego, także na tle amerykańskiej polityki wielokulturowości. Losy R. mogłyby w pewnym sensie symbolizować losy Polonii parańskiej, która przeszła drogę od napiętnowania polskością do osiągnięcia świadomości, że polskość to wartość (...). Podsumujmy w skrócie to, co wiemy o procesie stawania się dwujęzyczną przez R. Jej pierwszym językiem był na pewno język polski, język, którym mówiła matka. Do czwartego roku życia R. mówiła tylko po polsku, potem w trakcie kontaktów z rówieśnikami przyswoiła sobie język portugalski. W rezultacie, idąc do szkoły w wieku 6 lat, mówiła już w tym języku. Brazylijska szkoła zapoznająca z brazylijskim systemem wartości, wywołała u R. sprzeciw wobec kultury polskiej, wobec polskiego systemu wartości. R. postanowiła stać się Brazylijką za wszelką cenę. Sprzeciw ten był najbardziej widoczny

w jej stosunku do języka polskiego: przestała mówić po polsku, ale nie mogąc zaprzeczyć, że go rozumie, posługiwała się nim biernie w kontaktach z rodzicami: gdy oni mówili do niej po polsku, ona odpowiadała im po portugalsku. Równocześnie chciała zapomnieć nie tylko ten język, ale i swoje polskie pochodzenie, polskość skazywała ją wówczas na życie na marginesie społeczeństwa parańskiego, a ona na marginesie żyć nie chciała. Czula zapewne, że stać ją na to, aby dzięki edukacji zyskać lepszą sytuację społeczną i ekonomiczną. Wiedziała przecież, że dobrze się uczy, że ma zdolności do języków. Przebieg procesu edukacji wyraźnie potwierdzał jej wartość jako uczennicy i studentki. Chcąc kontynuować studia, wyjechała do Rio de Janeiro, gdzie spotkała się z innym systemem wartości, który – choć też brazylijski – nie miał w sobie tylu uprzedzeń etnicznych, co system parański. Poczucie własnej wartości, które uzyskała dzięki sukcesom edukacyjnym (studiowała język angielski i kulturę amerykańską, знаła USA) umożliwiły jej dokonanie rewizji w stosunku do polskości, w tym do języka polskiego. W wyniku tej rewizji polskość, która była dotąd jej piętnem, zaczynała powoli stawać się wartością. Dlatego zaczęła szukać możliwości uczenia się polskiego, potem poznania Polski, kraju jej rodziców i dziadków. Wizyta w Polsce była tym wydarzeniem, dzięki któremu R. nawiązała więzi z nieznaną jej dotąd polską rodziną i poznała bliżej swe korzenie. Kiedy została profesorem literatury amerykańskiej na UFPR w Kurytybie, zaangażowała się świadomie w sprawę nauczania języka polskiego na tym uniwersytecie, dzięki czemu mogła potem wyjechać na stypendium do UJ, by uczyć się polskiego i studiować kulturę polską. Z Polski wracała jako osoba świadoma wartości kultury polskiej, gotowa szerzyć jej znajomość w swoim środowisku parańskim (Miodunka 2003, 261–262).

Jak widać, wydarzeniem przełomowym okazał się jej semestralny pobyt w Instytucie Polonijnym UJ w roku akademickim 1996/1997. Początkowo Regina nie była zadowolona z pobytu: uważała, że poziom językowy grupy, do której trafiła po teście diagnostycznym, jest zbyt wysoki, a zajęcia językowe i związane z kulturą – zbyt trudne. To tu po raz pierwszy zetknęła się z poezją Wisławy Szymborskiej, co tak wspomina w późniejszym artykule, napisanym po polsku:

Po raz pierwszy spotkałam się z poezją Wisławy Szymborskiej, gdy została ona laureatką Nagrody Nobla w 1996 r. Byłam wówczas na intensywnym kursie języka polskiego dla obcokrajowców w Instytucie Polonijnym UJ. Po 40 latach spotykałam się z językiem polskim, językiem mo-

jego dzieciństwa, którym przestałam się posługiwać w wieku 6 lat. Jak wielu potomków imigrantów z pierwszego pokolenia, nie chciałam odróżniać się od innych dzieci. Chciałam być stuprocentową Brazylijką.

Moja matka umarła dwa tygodnie przed moim wyjazdem do Polski. W takich okolicznościach nauka języka ojczystego, języka mojego dzieciństwa, budziła we mnie mieszane uczucia. Język codzienny, język konkretnych rzeczy był mi bliski, miałam jednak trudności z nauczeniem się języka intelektu, języka abstrakcyjnego, który wydawał mi się zimny, bez duszy. Wykładowczyni na kursie zaprezentowała nam kilka wierszy Szymborskiej, w których odnalazłam znajomo brzmiące dźwięki. Urzekły mnie. Na początku czytałam je z dużym trudem i z pomocą tłumaczeń na język angielski. Z czasem jednak rozwinęłam w sobie umiejętność czytania po polsku i zaczęłam tłumaczyć niektóre wiersze dla siebie samej, jako ćwiczenie z czytania (Przybycień 2016, 105).

W 2011 roku jedno z najbardziej znanych i cenionych wydawnictw brazylijskich Companhia das Letras wydało w São Paulo wybór wierszy Wisławy Szymborskiej zatytułowany *Poemas*, w tłumaczeniu i z przedmową Reginy Przybycień. Bardzo dobrze napisana przedmowa, zatytułowana *Sztuka Wisławy Szymborskiej*, zaczyna się zdaniem: „Dizem que a Polônia é o país da poesia (Mówi się, że Polska jest krajem poezji)” (Przybycień 2011, tłum. – W.M.). Tekst ten jest interesujący, gdyż poza prezentacją specyfiki poezji polskiej w ogóle, a poezji Szymborskiej w szczególności, przynosi też fragment na temat roli tej poezji w powrocie tłumaczki do języka polskiego, który znała z dzieciństwa:

Poezja Szymborskiej była dla mnie mostem, który pozwolił mi połączyć polszczyznę czułą i przyjazną mego dzieciństwa z polszczyzną logiczną, pełną pojęć ogólnych i abstrakcji. Tłumaczenie jej poezji stanowiło dla mnie próbę przeniesienia do języka portugalskiego tego połączenia wyrafinowania intelektualnego z tonami absolutnie kolokwialnymi (Przybycień 2011, 22; tłum. – W.M.).

Ten wybór utworów Szymborskiej odniósł ogromny sukces w Brazylii, o czym świadczy fakt, że miał pięć dodruków. W tej sytuacji wydawnictwo podjęło decyzję o wydaniu w 2016 roku drugiego zbioru wierszy noblistki zatytułowanego *Um amor feliz* (*Miłość szczęśliwa*), polecając go jako lekturę obowiązkową wszystkim miłośnikom poezji. W zbiorze tym znalazło się 85 nowych utworów oraz przemówienie Szymborskiej wygłoszone po odebraniu Nagrody Nobla. Wszystkie wiersze tłumaczyła oraz przedmowę do dru-

giego tomu poezji napisała Regina Przybycień, która w 2016 roku otrzymała nagrodę Associação Paulista dos Críticos de Arte (Stowarzyszenie z São Paulo Krytyków Sztuki) za tłumaczenie poezji Szymborskiej.

Spośród wszystkich osób poznanych w okresie mojej pracy w Brazylii Regina Przybycień jest przypadkiem najbardziej niezwykłym, gdyż od osoby negującej swoją znajomość polszczyzny w 1995 roku doszła do roli wziętej tłumaczki poezji Szymborskiej na portugalski w 2011 roku. Jak więc widać, powrót „osoby R.” do polszczyzny, sygnalizowany przeze mnie w 2003 roku, zakończył się sukcesem większym, niż można się było wtedy spodziewać. Osoba R., obecnie prof. Regina Przybycień, nie tylko mówi dobrze po polsku, ale także tłumaczy na język portugalski najlepszą polską poezję.

Eduardo

Drugim przypadkiem, który chciałbym przedstawić, jest Eduardo Nadalin, o którym w 2003 roku w jego biografii językowej pisałem m.in. tak:

Przedstawiciel Polonii brazylijskiej, urodzony w rodzinie polsko-włoskiej (jego matka była polskiego, a ojciec – włoskiego pochodzenia) w 1973 r. w Kurytybie. Do szkoły podstawowej uczęszczał w latach 1980–87 w Kurytybie. Po jej ukończeniu zaczął naukę w Federalnym Centrum Wykształcenia Technicznego Stanu Parana, gdzie uczył się techniki budowlanej oraz rysunku technicznego. Ponieważ w trakcie zdobywania wykształcenia średniego coraz wyraźniejsze stawały się jego uzdolnienia humanistyczne, zakończył je w Centrum Studiów Uzupełniających, które dały mu prawo do zdawania egzaminu wstępnego na UFPR. W 1997 rozpoczął studia romanistyczne w zakresie języków francuskiego i portugalskiego. Zakończył je w 2001 r. i podjął decyzję o rozpoczęciu studiów magisterskich, gdyż chciałby w przyszłości zdobyć doktorat z lingwistyki w Polsce.

Językiem, którym mówiono w domu, był portugalski, choć starsi w rozmowach między sobą posługiwali się zarówno włoskim, jak i polskim. Stąd zapewne jego wrażliwość na języki obce i chęć uczenia się ich, realizowana od 1990 roku: najpierw przez dwa lata uczył się francuskiego w CEFET/PR, potem przez kolejne dwa – angielskiego, wreszcie – niemieckiego. Równocześnie z nauką niemieckiego, w latach 1993–95 podjął naukę polskiego w CELEM/PR na kursach prowadzonych przez panią Leokadię Rendak. Był najlepszym uczestnikiem tych kursów i znał w 1995 roku język polski na tyle dobrze, że mógł uczestniczyć jako wolny słu-

chacz w studiach dwuletnich z języka i kultury polskiej w UFPR. Wśród uczestników zajęć wyróżniał się zamiłowaniem do studiowania gramatyki i do ujmowania zjawisk gramatycznych porównawczo, a także bardzo starannym pisanem po polsku. Ponieważ w owym czasie był przekonany, że wie dużo o języku polskim, ale nie mówi dobrze (piszący te słowa nie podzielał tej opinii!), w 1997 r. wybrał się na miesięczny kurs języka i kultury polskiej, zorganizowany przez „Wspólnotę Polską” w Krakowie. Podczas kursu należał do najlepiej mówiących po polsku jego uczestników<sup>2</sup> (Miodunka 2003, 192).

Stopień magistra uzyskał w 2005 roku za pracę z lingwistyki teoretycznej na temat istoty aspektu w polszczyźnie. Po wygraniu konkursu podjął pracę na UFPR w 2006 roku jako lektor języka francuskiego i wykładowca gramatyki francuskiej. Kiedy na tej uczelni w 2009 roku powstała polonistyka, zaczął prowadzić zajęcia praktyczne z języka polskiego oraz gramatyki opisowej naszego języka, będąc równocześnie zatrudniony na romanistyce. W 2012 roku został etatowym pracownikiem polonistyki, prowadzącym zajęcia z gramatyki porównawczej polsko-portugalskiej dla polonistów oraz z akwizycji języka drugiego i językoznawstwa ogólnego dla neofilologów. W tym czasie zaczął wykorzystywać swoją znajomość polszczyzny do tłumaczenia tekstów literackich na portugalski. Opublikował przekład książki Anny Mieszkowskiej *A história de Irena Sendler. A mãe das crianças do holocausto*, São Paulo 2013 (*Matka dzieci Holocaustu. Historia Ireny Sendlerowej*, Warszawa 2004), zaś wspólnie z Marcelem Paivą de Souza przetłumaczył książkę Moniki Jabłońskiej *Penso o que meu coração sente. Obra literaria e pontificado de João Paulo II*, São Paulo 2014 (*Jan Paweł II. Papież, który został pisarzem*, Warszawa 2014).

Eduardo czuje się bardzo związany z jedyną brazylijską polonistyką na UFPR w Kurytybie, o której pisze tak:

Polonistykę na UFPR skończyło już wiele osób, a niektóre pracują przy upowszechnianiu języka i kultury polskiej. Eneida Favre, nasza była studentka, robi karierę jako tłumaczka. W tym roku ukazał się jej przekład *Solaris* Stanisława Lema. To pierwsze tłumaczenie tego dzieła bezpośrednio z polskiego na portugalski! Luiz Budant, również były student naszej polonistyki, pracował na UFPR na zastępstwie i też tłumaczy. Po zakończeniu studiów u nas Marcia Kowalczyk dostała pracę w konsulacie, a So-

---

<sup>2</sup> „Wyróżniało go to, że był najmłodszym spośród wszystkich biorących udział w kursie. Szybko stał się pupilkim uczestników, którzy właśnie jego delegowali do udzielania wywiadów polskim dziennikarzom z prasy, radia i telewizji (...)” (Miodunka 2003, 192).



nia Niewiadomska zrobiła studia magisterskie na UW i teraz prowadzi zajęcia z polskiego na uniwersytecie w Irati. Inne studentki, jak Everly Giller i Regiane Czerwińska uczą polskiego w Casa da Cultura Polônia Brasil. Pedrita Setenareska studiuje na UŚ w Katowicach. To kilka przykładów karier zawodowych studentów naszej brazylijskiej polonistyki. Uważam, że choć skromne, dobrze pokazują wartość naszego kierunku (e-mail z 12 grudnia 2017 roku).

Marcelo

Ostatnim przypadkiem jest Brazylijczyk niepolskiego pochodzenia, który zainteresował się kulturą i literaturą polską, a potem dzięki pomocy mentora, prof. Henryka Siewierskiego z Universidade de Brasília, wyjechał do Polski, gdzie nauczył się polskiego i zrobił na Wydziale Filologicznym UJ doktorat z literatury porównawczej. Oto fragmenty jego biografii językowej opublikowanej w 2003 roku:

Brazylijczyk niepolskiego pochodzenia, urodzony w 1971 r. w Brasílii. Jego ojciec pracował w banku, a matka zajmowała się prowadzeniem domu, w którym ważne miejsce należało do babki, pochodzącej ze stanu Minas Gerais. Językiem domu był portugalski. Naukę języków obcych rozpoczął od angielskiego, którego uczył się od czwartego roku szkoły podstawowej aż do ostatniego roku szkoły średniej. Nauce tego języka towarzyszyły różne opory natury ideologicznej („precz ze wstrętnymi północnoamerykańskimi imperialistami!”). Mimo to „był to język zawsze bardzo obecny w moim życiu. Chodziłem do kina, słuchałem jazzu, a od zarania życia akademickiego stał mi się absolutnie niezbędny”. Drugim językiem obcym był francuski, którego zaczął się uczyć z samouczka. Potem przez trzy semestry brał udział w lektoracie tego języka w Universidade de Brasília. Dla biegłości w używaniu tego języka bardzo ważną była roczna współpraca z Jeanem-Fabienem Phinera, wydawcą pracującym w Brasílii, z którym rozmawiał zwykle po francusku: „to był okropny argot postmodernistyczny!” Kolejnym poznawanym przez niego językiem był hiszpański, którego uczył się także z samouczka. „Tak naprawdę już wcześniej czytałem dosyć swobodnie po hiszpańsku, ale chciałem mieć, powiedzmy to tak, bardziej systematyczną wiedzę w tym języku”. Podobnie rzecz się miała z włoskim, którego uczył się z samouczka przez około dwa miesiące. Niemieckiego natomiast uczył się przez pięć lat w Goethe Institut w Brasílii. (...)

Zainteresowanie polskim wiąże się ze studiami z zakresu literatury porównawczej w Universidade de Brasília, gdzie wykładał prof. Henryk Siewierski, absolwent polonistyki i doktor UJ, który w trakcie swych zajęć odwoływał się do przykładów z literatury polskiej. To dzięki niemu poznał pierwszych polskich autorów, m.in. Cypriana Kamila Norwida i Witkacego. Pracę magisterską pisał jednak o Paulu Leminskim, pisarzu brazylijskim polskiego pochodzenia. Po uzyskaniu magisterium postanowił wyjechać do Polski na studia doktoranckie. Dzięki stypendium rządu polskiego mógł najpierw podjąć naukę języka polskiego w Instytucie Polonijnym UJ (w roku akademickim 1996/7), a potem studia doktoranckie w Instytucie Polonistyki UJ pod opieką prof. Jana Błońskiego. Tytuł doktora nauk humanistycznych UJ zdobył w roku 2000 za napisaną po polsku pracę „Teatr niepokoju. Studium porównawcze dramaturgii Stanisława Ignacego Witkiewicza i Oswalda de Andrade”. Praca ta ukazała się drukiem w Krakowie w 2001 r. W listopadzie roku 2000 powrócił do Brazylii. Od roku 2001 prowadzi zajęcia z literatury w UnB (Miodunka 2003, 197–198).

Marcelo Paiva de Souza, bo tak nazywa się bohater tej biografii językowej, był ciekawym przypadkiem także jako cudzoziemiec uczący się polskiego jako języka obcego w UJ. Zwraçał on bowiem uwagę nie tyle na bezpośrednie kontakty językowe z rodzimymi użytkownikami języka, co na samokształcenie, polegające na studiowaniu podręczników, gramatyk i słowników oraz na czytaniu i tłumaczeniu tekstów literackich. Oto co na ten temat powiedział sam w wywiadzie:

Przez języki obce chciałem mieć dostęp do odpowiednich literatur. Nie dziwi zatem, że zawsze czytałem dużo więcej niż pisałem lub mówiłem tymi językami (...) Jest bardzo prawdopodobne, że mam pewne zdolności do języków, ale nie mniej ważne w procesie uczenia się ich było to, że zazwyczaj już wiedziałem dosyć dużo o tych kulturach, interesowałem się nimi, np. znałem niemal ich poetów. Taką przynajmniej mam nadzieję! (Miodunka 2003, 199).

Studia doktoranckie odbyte z powodzeniem w Polsce, napisana pod kierunkiem wymagającego specjalisty rozprawa doktorska, a potem błyskotliwa jej obrona dowodziły, że Marcelo ma przed sobą obiecującą karierę akademicką. Natomiast w momencie jego powrotu do Brazylii w 2000 roku nie było wiadomo, czy i w jakim zakresie kariera ta będzie mogła być związana

z literaturą i kulturą polską. Nie było wiadomo, ponieważ nie istniała wtedy w Brazylii żadna jednostka naukowa, która by się zajmowała ich badaniem i nauczaniem, brak też było konkretnych planów jej stworzenia. Sytuacja uległa niespodziewanej zmianie w 2009 roku, kiedy brazylijskie Ministerstwo Edukacji wyraziło zgodę na otwarcie w UFPR dwu nowych kierunków studiów: japonistyki i polonistyki. Kiedy ogłoszono konkursy na obsadzenie nowych etatów polonistycznych, Marcelo Paiva de Souza złożył dokumenty i wygrał jeden z nich. Obecnie pracuje na UFPR jako profesor w Departamento de Polônês, Alemão e Letras Clássicas. Zajmuje się teorią literatury, literaturą i teatrem brazylijskim, literaturą i teatrem polskim, studiami komparatystycznymi oraz studiami nad tłumaczeniami literackimi. W swoim dorobku naukowym ma jedną monografię, trzy tomy redagowanych prac zbiorowych oraz wiele artykułów publikowanych w znanych brazylijskich czasopiśmie naukowych i tomach zbiorowych. Jest także cenionym tłumaczem<sup>3</sup>.

### Studia przypadków – podsumowanie

Zaprezentowane studia trzech przypadków zwracają uwagę na bilingwizm jako proces trwający w czasie i podlegający przemianom. Wszystkie trzy osoby uczyły się polskiego mniej więcej w tym samym czasie, rozpoczynając naukę polszczyzny jako języka obcego od podstaw. To stwierdzenie odnosi się na pewno do Eduarda i Marcela, natomiast w przypadku Reginy musimy pamiętać o jej dzieciństwie, kiedy mówiła po polsku, oraz o okresie skolary-

---

<sup>3</sup> W jego dorobku translatorskim znajdują się następujące prace: Ida Fink, *A Viagem* (Rio de Janeiro 1998); Władysław Miodunka, *Część, jak się masz? Polônês para iniciantes* (Brasília 2001); Witold Gombrowicz, *Ivone, Princesa de Borgonha* (Rio de Janeiro 2003); Witold Gombrowicz, *Contra os poetas* (Rio de Janeiro 2008); Dorota Masłowska, *Branco neve, vermelho Rússia* (Rio de Janeiro 2007); Czesław Miłosz, *O testemunho da poesia. Seis conferências sobre as afiliações de nosso século* (Curitiba 2012); Aleksandra Pluta, *Andrés, Uma vida em mais de 3 mil filmes. A incrível história do garoto polônês que se transformou no maior diretor de cinema publicitário do Brasil* (Rio de Janeiro 2014); Monika Jabłońska, *Penso o que meu coração sente. Obra literaria e pontificado de João Paulo II* (São Paulo 2014; razem z E. Nadalinem). Jak widać, jego dorobek jest zróżnicowany, gdyż znajdują się w nim dwie powieści (*Podróż* Idy Fink i *Wojna polsko-ruska* Doroty Masłowskiej), dramat *Iwona, księżniczka Burgunda* Gombrowicza, teksty teoretycznoliterackie Czesława Miłosza i Witolda Gombrowicza, podręcznik języka polskiego dla początkujących, wreszcie książki o wybitnych Polakach.

zacji, gdy nie używała polskiego i w rezultacie była przekonana o jego zupełnym zapomnieniu (por. Miodunka 2003, 229–233). Kiedy w latach 90. pojawiła się możliwość podjęcia nauki polskiego w UFPR, uczyła się go świadomie jako języka obcego. Konsekwencją tej sytuacji były semestralne studia w UJ, w czasie których kontynuowała naukę polszczyzny jako języka obcego.

Dla wszystkich trzech osób ważne było to, że w nauce polskiego osiągnęły znaczące sukcesy. Eduardo był tak dobry w posługiwaniu się polskim, że został włączony jako wolny słuchacz do grupy osób posługujących się polszczyzną mówioną od dziecka i w tej nowej dla niego grupie radził sobie nadspodziewanie dobrze. Po semestrze nauki polskiego w grupie dla początkujących Marcelo znalazł się w grupie humanistycznej, gdzie należał do wyróżniających się studentów i mógł podjąć w UJ studia doktoranckie w języku polskim. Sukcesów takich nie miała pozornie Regina, ale to przecież podczas studiów w UJ zapoznała się z poezją Szyborskiej, której tłumaczenie przyniosło jej potem spektakularny triumf.

Sukcesy w nauce polskiego wpłynęły na zmianę planów życiowych analizowanych osób: posiadający wykształcenie techniczne Eduardo postanowił podjąć studia romanistyczne, interesując się szczególnie strukturą i semantyką języków. Marcelo napisał pracę komparatystyczną, porównując dramaty Witkacego z dramatami Oswalda de Andrade. Regina zaczyna się interesować tłumaczeniem poezji z polskiego na portugalski, o czym nigdy wcześniej nie myślała, ale robi to najpierw tylko dla siebie. Wreszcie przychodzi moment sukcesu potwierdzającego słuszność wcześniejszych wyborów: Marcelo uzyskuje w 2009 roku etat wykładowcy literatury polskiej na nowo powstałej polonistyce w UFPR. Regina publikuje w 2011 roku w wydawnictwie Companhia das Letras tomik poezji Szyborskiej, który odnosi nadspodziewany sukces czytelniczy. Eduardo, który nigdy nie studiował polonistyki, bo jej w Brazylii nie było, przenosi się w 2012 roku na polonistykę, gdzie z oddaniem uczestniczy w kształceniu brazylijskich polonistów. Warto zwrócić uwagę, że dzięki tym wydarzeniom wszyscy troje uzyskują szansę dzielenia się z innymi swą znajomością języka i kultury polskiej: Eduardo i Marcelo mają bezpośrednią możliwość kształcenia swoich studentów, a poprzez tłumaczone prace promują literaturę i kulturę polską wśród zainteresowanych. Największą możliwość promocji literatury polskiej uzyskała Regina, której tłumaczenia poezji Szyborskiej dotarły do rąk wielu czytelników brazylijskich.

## Literatura

- Bielenin-Lenczowska K., 2017, *Wybrane aspekty dziedzictwa kulturowego Brazylijczyków polskiego pochodzenia*, w: Raczyński R., red., *Polacy i ich potomkowie w Ameryce Łacińskiej. Monografia naukowa*, Gdynia.
- Kula M., 1981, *Polonia brazylijska*, Warszawa.
- Kula M., 1987, *Historia Brazylii*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Miodunka W., 2001, *Część, jak się masz? Polonês para iniciantes*, tłum. Paiva de Souza M., Brasília.
- Miodunka W.T., 2003, *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej*, Kraków.
- Miodunka W.T., 2010, *Dwujęzyczność, walencja kulturowa i tożsamość (e)migracji polskiej w świecie*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, LXVI.
- Miodunka W.T., 2014, *Dwujęzyczność polsko-obca w Polsce i poza jej granicami. Rozwój i perspektywy badań*, „LingVaria”, IX, nr 1.
- Miodunka W.T., 2016, *Biografia językowa jako jedna z metod badania dwujęzyczności*, w: Dębski R., Miodunka W.T., red., *Bilingwizm polsko-obcy dziś. Od teorii i metodologii badań do studiów przypadków*, Kraków.
- Przybycień R., 2016, *Jak stałam się tłumaczką poezji Wisławy Szymborskiej. Kilka uwag na temat teorii tłumaczenia i recepcji wierszy poetki w Brazylii*, w: Miodunka W.T., Seretny A., red., *Język, literatura i kultura polska w świecie. Monografia zbiorowa*, Kraków.
- Przybycień R., 2011, *Prefácio. A arte de Wisława Szymborska*, w: Szymborska W., *Poemas*, tłum. Przybycień R., São Paulo.
- Szymborska W., 1996, *Widok z ziarnkiem piasku. 102 wiersze*, Poznań.
- Wachowicz R.Ch., 1981, *O camponês polonês no Brasil*, Curitiba.